Nr. 341. Kraków, Sobota 13 Grudnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cent.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Reforma szkół średnich.

Niemcy do niedawna szczycili się znakomitem urządzeniem swych szkół średnich, a za granicą uważano te ostatnie za bezwarunkowo doskonałe i starano się o urządzenie gimnazjów na wzór niemiecki. Tymczasem zaczęły się pojawiać w prasie berlińskiej i prowincjonalnej artykuły, poddające ostrej krytyce wychowanie gimnazjalne i domagające się rychłej reformy. W sferach decydujących, które za czasów ks. Bismarcka przywykły do lekceważenia opinji publicznej, przez długi czas nie zwracano uwagi na skargi obrońców młodego pokolenia.

Dopiero cesarz Wilhelm II. wychowany w gimnazjum a więc dobrze z tamtejszemi stosunkami obeznany, zainicjowawszy cały szereg niezmiernie ważnych reform, pomyślał także o usunięciu niedostatków wychowania gimnazjalnego. Energiczny monarcha nie działa przecież doryweczo, lecz w każdej ważniejszej sprawie zasięga rady ludzi doświadczonych i świadomych rzeczy. Zwołał więc najznakomitszych pedagogów niemieckich na naradę i powitał ich przemówieniem, które według jednomyślnego zdania dzienników berlińskich, jest niejako wyrazem życzeń wszystkich ojców i matek całej Rzeszy niemieckiej.

Cesarz Wilhelm zaznacza przedewszystkiem, że nie chodzi mu bynajmniej o polityczną stronę kwestji szkolnej, ale jedynie o środki techniczne i pedagogiczne, których należy się chwycić, aby dorastającą młodzież dostatecznie przygotować do nowoczesnych wymagań, do stanowiska Niemiec i do praktycznego życia.

Szkoły zadaniem jest wychowywać obrońców porządku społecznego. Powinna ona więc była już dawno podjąć walkę z socjalną demokracją.

W latach 1864, 1866 i 1870 wywierała szkoła wpływ na życie narodowe w Niemczech, ale po utworzeniu Rzeszy spoczęli profesorowie gimnazjalni na laurach, a trzymając się zasady: *beati possidentes*, bynajmniej nie pracują nad wychowaniem młodzieży w takim duchu, iżby zdolną była do utrzymania zdobyczy, okupionych krwią i życiem tylu Niemców.

W dalszym ciągu mówił cesarz Wilhelm:

„Naszej szkole brakuje przedewszystkiem podstawy narodowej. Powinniśmy kształcić naszą młodzież nie na Rzymian i Greków, ale na Niemców. Należy odstąpić od zasady wychowania wieków średnich, kiedy łacina stanowiła podstawę edukacji. Pragnąłbym również, abyśmy w historji, geografji i w baśniach, przed innemi mieli narodowe rzeczy na względzie. Poznajmy wprzód własne domostwo i własną izbę, a następnie idźmy do muzeum“.

Skarży się młody monarcha niemiecki także na przeciążenie młodzieży gimnazjalnej pracą i na niehigjeniczne urządzenie i przeludnienie sal szkolnych.

Gimnazja uczyniły bardzo dużo, wytworzyły więcej uczonych, niż naród potrzebuje i wogóle ludzie znieść mogą. Owi kandydaci na głodomorów, to po większej części wykolejeni gimnazjaliści. Stanowią oni rzeczywiste niebezpieczeństwo dla kraju.

Dla tego cesarz Wilhelm nie zatwierdzi na przyszłość żadnego gimnazjum, dopóki potrzeba jego nie zostanie udowodniona. Trzeba się raz zdecydować na radykalną reformę szkół średnich.

Należy również uprościć egzamina, a wówczas przy zmniejszonej liczbie godzin nauki, można będzie również poświęcić coś na rzeczywiste wychowanie, na kształcenie charakteru. Skoro szkoła odrywa młodzież na tak długo od domu rodzicielskiego, powinna wziąć na siebie całe wychowanie i odpowiedzialność za nie.

Oto treść mowy młodego monarchy niemieckiego. Znając stosunki, jakie panują w gimnazjach pruskich, przyznajemy, że krytyka ich bynajmniej nie jest za ostra.

Jeżeli przecież gimnazja galicyjskie a specjalnie krakowskie zechcemy porównać z gimnazjami pruskiemi, wypadnie te ostatnie uznać za urządzone pod względem higjenicznym idealnie. Gmachy szkolne są tam ogromne a mieszczą się tak, że ze wszystkich stron dochodzi światło i świeże powietrze. W obszernych, jasnych i w dobrą wentylację zaopatrzonych salach szkolnych, zasiada przeciętnie po 26 chłopaków. Ławki są urządzone higjenicznie, a w ostatnich czasach zaprowadzają stoliki o ruchomych płytach. Czystość w klasach również jest wzorowa. Szczególną uwagę zwracają dyrektorowie na to, aby z podłogi i z tablicy ściennej nie wznosiły się tumany szkodliwego dla zdrowia pyłu, jak to się dzieje w szkołach krakowskich. Nadto ma każde gimnazjum własną, obszerną salę gimnastyczną, gdzie poszczególne klasy odbywają po dwa razy tygodniowo obowiązkowe ćwiczenia.

Pod względem wychowawczym gimnazjum niemieckie stosunkowo również dużo czyni. Wystarczy powiedzieć, że na kwatery wolno przyjmować młodzież gimnazjalną tylko takim rodzinom, które do tego uzyskały upoważnienie dyrektora gimnazjum. Tak ten ostatni, jak gospodarz klasy wizytują często kwatery, aby się przekonać, czy studenci prowadzą się należycie. Nadto przy promocji i maturze wpływa sąd katechety o moralnej dojrzałości kandydata na uchwałę ciała profesorskiego więcej, niż prace piśmienne i egzamina.

O ile szkoła średnia w Prusiech wpływa na budzenie ducha narodowego, osądzić można biorąc do ręki pierwszy lepszy podręcznik do dziejów powszechnych. Jest to więcej historja niemiecka, aniżeli ogólnoludzka. Nadto urządza szkoła bardzo często obchody patrjotyczne. Profesorowie, czy wykładają matematykę czy grekę, korzystają z każdej sposobności, aby wpajać w młodzież przywiązanie do niemieckiej ojczyzny. Lekcje literatury niemieckiej czynią naturalnie w tym kierunku najwięcej.

Tematy wypracowań niemieckich są przeważnie treści patrjotycznej. My sami mamy w ręku spisaną obowiązkowo przez studenta Polaka, mowę na uroczystość sedańską.

Jeżeli wobec tego, co powiedzieliśmy, cesarz Wilhelm zarzuca gimnazjum niemieckiemu, że pod względem umysłowym wychowuje Rzymian i Greków a karłów pod względem fizycznym, cóż dopiero mówić o naszych gimnazjach!

Informacje.

Dnia 30 grudnia 1890 r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w gmachu c. k. Namiestnictwa trzecie losowanie 4% obligacyj galic. funduszu propinacyjnego.

Co się niniejszem podaje do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że stosownie do planu losowania, zatwierdzonego reskryptem wys. c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 3 października 1889 do l. 4558, wylosowane zostaną następujące obligacje:

Ser. A	11 obl.	z kup. po	10.000	zł.	110.000 zł.
„	B 24	„ „ „	5.000	„	120.000 „
„	C405	„ „ „	1.000	„	405.000 „
„	D116	„ „ „	500	„	58.000 „
„	E235	„ „ „	100	„	23 500 „
„	F 48	„ „ „	50	„	2.400 „
			Razem	. .	718.900 „

Z c. k. Dyrekcji galic. fund. propinacyjnego.

Według wiadomości, otrzymanych z ministerstwa wyznań i oświecenia, zezwolił cesarz na ustanowienie następujących nowych katedr:

1 w szkole politechnicznej we Lwowie nadzwyczajnej katedry dla elektrotechniki z rokiem szkolnym 1891/2, do której przywiązaną jest posada stałego profesora z roczną płacą 1500 złr. i dodatkiem 420 złr. dalej posada asystenta z remuneracją roczną 600 złr. i sługi szkolnego z płacą roczną 450 złr. i wreszcie roczna dotacja w kwocie 500 złr.

2 na uniwersytecie lwowskim drugiej katedry filozofii ze systemizowaną płacą roczną dla wykładającego profesora w kwocie 1200 złr i dodatkiem 460 złr już od 1 stycznia 1891 r.

3. na uniwersytecie krakowskim nadzwyczajnej katedry dla higjeny, do której przywiązaną jest posada profesora z roczną płacą 1200 złr. i systemizowanym dodatkiem, począwszy od roku szkolnego 1891 do 1892.

Nadto postanowionem zostanie, po wejściu w życie tej ostatniej katedry, urządzenie instytutu higjenicznego z odpowiedniem wyposażeniem.

Mieszkania włościańskie.

Od jednego z wachmistrzów c. k. żandarmerji otrzymujemy następujące uwagi:

W ubiegłej sesji sejmowej uchwalono ustawę sanitarną dla Galicji. Czy ona jednak odpowie swemu celowi, przyszłość okaże.

Zdaniem mojem jest że się zawcześnie wzięto do tego kroku, jak to już w *Kurjerze Polskim* podniesiono. Inne są więcej piekące wady, które powinny być jeszcze przed wprowadzeniem w życie rzeczonej ustawy koniecznie usunięte, a te każdy widzi i obojętnie się na nie patrzy. Tych braków ani ustawa sanitarna, ani najzdolniejsi lekarze okręgowi, ani nawet cudowne lekarstwa nie wytępią. Przypatrzmy się bliżej urządzeniom mieszkań włościańskich, zwłaszcza we wschodniej Galicji, a wtenczas się przekonamy, czy przez ustawę sanitarną zamierzony cel osiągniemy. Wejdźmy do pomieszkania włościanina w porze zimowej, a spostrzeżemy tam: dymną małą, niską, z małemi oknami i bez podłogi izbę; w jednym kącie stoi kilka sztuk bydła w gnoju po kolana, pod piecem drób i króliki, a na środku dwoje nierogacizny, karmiących się w korycie. W innym kącie spostrzeżemy beczkę z kapustą, z której kwas cieknie, a pod łóżkiem lub pryczą kupę ziemniaków. Na obszernym piecu leży kilkoro dzieci w brudnych i podartych koszulach, kożuchem nakryte. Około nalepy widzimy gospodynię domu, brudną, jak straszydło, warzącą strawę dla ludzi i bydła, piekącą się w dymie. Na podwórzu, tuż pod progiem drzwi wchodowych, leży kupa gnoju od drobiu i nierogacizny rozgrzebanego; kloaki w całej wsi ze świecą nie znajdzie. Studni bardzo mało po wsiach się znajduje; wodę do picia i gotowania używają ze zbiorników lub potoków w bardzo nieczystym stanie się znajdujących, a zwłaszcza w jesieni, kiedy len i konopie w tych wodach moczą. Czyż z tych wyżej opisanych wad nie tworzą się same przez się choroby zakaźne? A jak się ich do tego czasu tępi! Oto w ten sposób: jak już połowa dzieci lub starszych osób, na jaką z tych chorób ulegnie i większą część z nich jegomość z djakiem na cmentarz wyprowadzi, przybywa wójt, nauczyciel lub ksiądz, często dopiero wówczas aż żandarm o tem starostwu doniósł. Za kilka dni lub tygodni przyjeżdża lekarz powiatowy, ogląda kilku chorych, a resztę mu wójt dopowie, zarządza przedewszystkiem zamknięcie szkoły i bierze z sobą jednego z funkcjonarjuszów gminnych do miasta i posyła przez niego pewną ilość flaszeczek z medycyną, objaśniając go o sposobie używania tejże. Lekarstwa te przywozi się do wójta, ustawia się je po oknach, półkach lub na ziemi, w izbie koło ściany. Te flaszeczki stoją sobie spokojnie kilka dni w dymie, gorącu, wilgoci lub na mrozie, aż po nie ktoś się zgłosi, kto chce to weźmie i używa jak mu się podoba, a kto nie przyjdzie, to sobie flaszeczki stoją spokojnie, a pogrzeb za pogrzebem się odbywa, w cerkwi dzwonią i po karczmach chłopi piją na zgryz, narzekając na karę Boską.

Jakiż mają cel te wizyty lekarzy powiatowych i te lekarstwa? Chociażby ich i należycie używano ale czy zachowują się przy tem djety? Gdzież ten chory jest umieszczony? Choremu dają jeść i pić, co sam chce, albo co baby uradzą; leży na piecu lub pryczy w barłogu, kożuchem nakryty, a koło niego dym i wyziewy od ludzi i bydła — jakie sobie tylko wyobrazić można.

Czy nowo mianowani lekarze okręgowi inaczej postępować będą, jest rzeczą na razie wątpliwą. Podobno mają być w drodze ustawodawstwa lazarety urządzone, aby chorych od zdrowych odłączano i tam ich pielęgnowano. Projekt to nie zły, ale w praktyce trudno go będzie wykonać; próba zaś pociągnęłaby za sobą znaczne koszta, a naprożno . . . Ciekawośćby była widzieć jakby chorą żonę od męża, dzieci od rodziców i przeciwnie odłączano; ktoby był w stanie to wykonać? Chociażby nawet żandarmów do tego użyto — to się nie da wykonać.

Nasi włościanie po największej części ani w lekarzy, ani w medycynę nie wierzą oni trzymają się tej dawnej zasady, że „jak mu Pan Bóg przeznaczył śmierć, to umrze, a jak ma żyć, to i w domu wyzdrowieje“.

Jeden, jedyny środek do usunięcia tych wad jest który wprawdzie trudny na pozór do wykonania, jednak zdaje się nie trudniejszy i nie kosztowniejszy, jak lekarze okręgowi, medycyny apteczne i lazarety.

Otóż to jest „oświata!“ Należałoby zakładać szkoły niższo rolnicze dla chłopców wiejskich i podobne szkoły gospodyń wiejskich dla dziewcząt, z wykładowym językiem tego okręgu, gdzie szkoła ma być urządzona, gdyż wykłady, czyli nauka w mowie ojczystej więcej uczniów do siebie zwabi. W takich szkołach, niezależnie od nauki odpowiednich przedmiotów w chłopców wiejskich potrzeba z wielkim naciskiem wpoić: moralność, trzeźwość, pracę, oszczędność, czystość i rozsądek; dziewczęta zaś przyzwyczaić należy, oprócz wyżwskazanych przymiotów: do gotowania potraw wiejskich, obchodzenia się z nabiałem, drobiem mięsem, praniem, chowem zwierząt domowych i pielęgnowaniem chorych. Samo przez się rozumie się, że przy takich naukach należy z wszelką metodą postępować, aby w uczniu zamiłowanie do tak niezbędnych zalet obudzić.

Pełniąc kilkanaście lat służbę żandarmerji w różnych powiatach wschodniej części naszego kraju, miałem sposobność naocznie widzieć wyżopisane wady i nabrać przekonania, że tylko oświata może w tej tak piekącej sprawie swój cel osiągnąć. Znałem kilkanaście gospodyń wiejskich, które służyły po miastach, dworach, plebanjach i t. p., a przymioty tam nabyte do śmierci zachowały i swoim dzieciom zostawiły.

Miło się było spojrzeć na czystość i schludność takiej kobiety (były pańskie sługi), chata wybielona, komin na dach wywiedziony, podłoga i sprzęty domowe co sobota czysto umyte, naczynia kuchenne czyste i w porządku ustawione, na podwórzu wzorowy ład.

Dzieci zawsze umyte, uczesane, schludnie ubrane i przytem grzeczniejsze od innych. Gospodarz domu różni się całkiem od swego brata lub ojca. Na twarzach wszystkich przebija się zdrowa cera u dzieci, policzki rumiane. Przeciwnie zaś ta rzecz się przedstawiała u baby leniucha i niechluji. Niechby tylko jedna para takich uczni, z jednej wioski w sposób podobny wymustrowana do domu powróciła, toby swoim przykładem i innych do naśladowania siebie przyciągnęła. Na lud niema co narzekać, bo jest ciętny i uległy, tylko trzeba nad nim należycie pracować. Ci zaś, na których w pierwszym rzędzie ten obowiązek cięży — niech odstąpią od polityki zgubnej — niech się wezmą do pracy z poświęceniem dla ludu, a będziemy mieli zdrowych, zdolnych i pracowitych ludzi, których nam żadne sanitarne ustawy nie dostarczą a do poboru wojskowego nie będą nam ojcowie swoich synów na piecach przynosili.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Poronin 7 grudnia.

W poprzednią niedzielę została tu przywróconą do życia, założona przed 4 laty „Czytelnia ludowa“, która ostatniemi czasy była zupełnie bezczynną. Sprawą tą zajął się gorliwie miejscowy proboszcz ks. W. Roszek wspólnie z ks. Józefem Kwiecińskim, miejscowym wikarjuszem i miejscowem nauczycielstwem. Zachęceni z ambony gospodarze, zapełnili po nieszporach szczelnie salę szkolną, miejsce Czytelni.

Ks. proboszcz przedstawił gospodarzom treściwie znaczenie i korzyści z Czytelni ludowej, zachęcając ich do wytrwałości, którą to cnotą nasi górale nie bardzo grzeszą.

Zaś dnia dzisiejszego założono tu „Kółko rolnicze“, a to również staraniem miejscowych dusz-pasterzy. Do „Kółka“ tego przystąpili także miejscowi nauczyciele, rządca p. Pauli, profesor Kallay i kilkunastu gospodarzy. Mimo, że pan wójt nie przystąpił do „Kółka“, i innym jeszcze poodradzał, zebrało się do 30 członków. Na tem samem posiedzeniu postanowiono założyć sklepik chrześcijański w „Kółku rolniczem“. To też ks. proboszcz Roszek w gorących słowach przemówił do zebranych gospodarzy, przedstawiając im korzyści ze sklepiku a przedewszystkiem to, że choć w części będą się mogli wyrwać z rąk żydów, którzy tu i u nas na Podhalu dosyć licznie po wsiach się rozsiedli a nie siejąc ani orząc, potrafią nieraz wyżywić rodzinę składającą się z kilkunastu osób, jak n. p. u nas w naszym Poroninie.

Z przykrością przychodzi mi tutaj zaznaczyć, że znaczna część radnych gminnych nie przystąpiła do Kółka, ale to już sprawka wójta, któremu nasz sklep chrześcijański nie na rękę, gdyż i on chce swój własny sklep założyć i radnych do spółki werbuje, ale widać, że nasza sprawa lepsza, bo zwolennicy wójta przechodzą powoli do naszego obozu. Bez urzędu gminnego skutecznie się obejdziemy, gdyż na razie złożymy do 500 złr. na założenie sklepiku, a wspólnemi siłami dopniemy celu i zobaczymy, kto lepiej wyjdzie na sklepiku: czy urząd gminny czy Kółko rolnicze? Daj tylko Boże wszystkim parafiom tak gorliwych o dobro i oświatę ludu kapłanów, jakich my tu mamy a wtedy z pewnością nie da się biedny nasz lud wyzyskiwać innowiercom, którzy handlując najpierw skórkami zajęczemi, podochodzili do olbrzymich majątków — a czem się zbogacili? — „groszem wieśniaka“.

W. R.

(Rozdwojenie może się stać powodem upadku tak pożytecznego przedsięwzięcia, jakiem jest założenie sklepiku chrześcijańskiego. Sądzimy, że nie trudno będzie o porozumienie, byle tylko obie strony pragnęły i szczerze podały rękę do zgody. Gdy plebanja i urząd gminny pójdą razem, sklepik rozwinie się świetnie. Za łaskawą pamięć dziękujemy uprzejmie. Przypisek Redakcji *Kurjera Polskiego*).

Z krainy łez.

Urzędnicy carscy konsekwentnie przeprowadzają prześladowczy system Murawjewa. Szczególniej duchowieństwo katolickie codziennie wystawione jest na różne szykany i prześladowania. Panem ich życia i śmierci a przynajmniej wolności osobistej jest zwykle prosty żandarm. Na dowód, że to twierdzenie jest uzasadnione, a zarazem jako komentarz do onegdajszego artykułu wstępnego przytaczamy następujący list, jaki *Kurjer Poznański* odebrał z Podola:

„W Fulsztynie, pow. Płoskirowskim (po rosyjsku Proskurow), gubernji podolskiej, proboszczem jest ks. Recess Piotrowski. *Wyjednawszy pozwolenie rządowe*, w niedzielę i święta zbierał składki od parafjan i tym sposobem kościół swój odnowił, pokrył blachą i upiększył.

Po dokonaniu tego wszystkiego, otrzymuje w r. b. od Biskupa reskrypt tej treści: Ponieważ obdzierałeś parafjan ściągając z nich składki, przeto na mocy reskryptu JWP. jenerał-guberatora kijowskiego (Ignatiewa) translokowany zostajesz do Niewirkowa.

Fulsztyn leży w gub. podolskiej i liczy około 7000 ludności parafialnej; Niewirkow w gubernji wołyńskiej, parafian około 2500.

Ks. Piotrowski tłomaczy, że zarzut mu czyniony jest oszczerstwem; lecz gołosłowne twierdzenie wobec urzędowego świadectwa jenerał gubernatora nie znaczyć nie może i wyrok trwa w swej mocy.

Ksiądz dochodzi, zkąd poszła kalumnja i dowiaduje się, że denuncjowany został przez urzędnika policyjnego (stanowego prystawa) wprost do jenerał-gubernatora, podczas gdy zwykły porządek wymaga, aby najprzód zawiadomiony był isprawnik (naczelnik powiatu); ten ma donieść gubernatorowi, a gubernator jenerał-gubernatorowi. Ks. Piotrowski prosi gubernatora podolskiego, p. Glinkę, żeby nakazał przeprowadzić śledztwo co do owego zdzierstwa. Gubernator uczynił mu tę łaskę. Tak jest — łaskę uczynił, bo zwykle zarzuty księżom stawiane nie podlegają sprawdzaniu; tu zaś tem mniej można było na śledztwo pozwolić, że wyższa instancja (jenerał-gubernator) uznała denuncjację za prawdziwą, więc przez śledztwo mogła zostać jej decyzja skompromitowana. Gubernator tedy wyznaczył komisję do Fulsztyna. Stanowy prystaw naturalnie dokładał wszelkich starań, żeby swoją denuncjację w całej mocy utrzymać; lecz nic nie zyskał. Wszyscy parafjanie, przez niego na świadectwo powołani, kłamstwo mu w oczy zadawali. Komisja nie zdobyła ani jednego faktu, któryby mógł chociaż za pozór służyć do zdzierstwa. Raport o takim rezultacie poszedł do gubernatora, ztamtąd do jenerał-gubernatora. Isprawnik płoskirowski dołączył od siebie bardzo korzystną dla księdza opinję, gubernator tak samo. Traf zdarzył, że właśnie w tym czasie (paźdz. r. b.) zawakowało probostwo w powiatowem mieście Płoskirowie, bo biskup dotychczasowego proboszcza, ks. Jankowskiego, usunął ztamtąd jako delikatnie mówiąc, niebudującego swojej parafji.

Isprawnik tedy płoskirowski do swojej opinji dodał propozycję, żeby ks. Piotrowskiego przenieść do Płoskirowa.

To ostatecznie dobiło naszego księdza. Jenerał-gubernator otrzymawszy o nim tak przychylne zdania urzędników prawosławnych, rodowitych Rosjan, wyprowadził wniosek, że ksiądz wywiera wpływ nietylko na katolików swoich, ale i na prawosławnych, polaczy ich; więc jako dla prawosławia i rusycyzmu niebezpieczny, powinien być czemprędzej z Fulsztyna i z całej okolicy tamtejszej usunięty. W tym duchu polecił biskupowi, aby ks. Piotrowskiemu dłużej w powiecie płoskirowskim przebywać nie dozwolił.

Tym sposobem zacny proboszcz, ostatecznie za upiększenie kościoła, nie za co innego, skazany jest na translokatę do nędzniejszej parafji; oprócz tego otrzyma

characterem indelebilem, tj. wiekuistą notę w tajnej księdze jenerał-gubernatora, że jest fanatykiem, wpływowym nawet na prawosławnych.

Kara, jak widzimy, nie wielka; wyrok musimy uważać jako bardzo łaskawy. Jenerał-gubernator miał prawo skazać księdza, za samo upiększenie kościoła, na wygnanie, a tem bardziej za wpływanie, i to na prawosławnych! — a nie skazał. Łaska nie mała. Później przyjdzie inna denuncjacja na ks. Piotrowskiego, to wygnanie go nie minie. Dostanie zapewne isprawnik translokatę za spolaczenie się. A zkąd poszła cała ta historja? Nie uwierzycie, gdy powiem: *cherchez la femme*, a przecież tak jest.

Przy ks. Piotrowskim mieszka rodzona siostra. Ma ona swoją maleńką ławeczkę w kościele, gdzie bywa codzień. Razu pewnego przychodzi do kościoła i znajduje ją zajętą przez pewną damę. Była to *prawosławna* żona *sekretarza* przy stanowym prystawie, mająca pretensją do fulsztyńskiej „arystokracji“, zwłaszcza, że jest w wielkich łaskach u *stanowego prystawa*, niby Pompadour fulsztyńska, jeżeli prystawa zechcemy porównać z Ludwikiem XV.

P. Piotrowska poprosiła p. sekretarzową, żeby ławeczkę opuściła, ponieważ ta jest prywatną jej własnością. Sekretarzowa ustąpiła dopiero za powtórnem żądaniem; wyszła z kościoła *furioso*, poszła wprost do *prystawa*, opowiedziała mu o doznanej „zniewadze“, a prystaw pod wpływem zemsty, że ukochana przez niego osoba dotkniętą została, napisał denuncjację na księdza, że wieśniaków obdziera i zmusza do składek na upiększenie kościoła.

Oto prawdziwa przyczyna. Przez Pompadour upadli Jezuici we Francji, przez sekretarzową fulsztyńską ksiądz Piotrowski.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Przed kilkoma tygodniami donieśliśmy, że jako kandydatów na stolicę gnieźnieńską prócz kilku innych prałatów polskich, wymieniano w Berlinie także ks. dra Leona Mieczkowskiego, prob. wojskowego w Gdańsku. Wiadomość tę prasa polska przyjęła albo z niedowierzaniem, albo też wprost ją pominęła milczeniem. Tymczasem najsamprzód w dziennikach polskich, a następnie także w niemieckich, zaczęto kandydaturę ks. Mieczkowskiego omawiać zupełnie na serjo. *Kreuz Ztg.* i monachijska *Allgemeine Ztg.* dowiadują się nawet, że nominacja ks. Leona na arcybiskupstwo gnieźnieńskie już jest czynem dokonanym.

W Poznaniu odbyły się wybory na posła do Sejmu prowincjonalnego z powiatów obornickiego, grodziskiego i nowotomyślskiego. Wyborców Niemców było 19, Polaków 13. Wybrani zostali większością głosów: Martini z Łukowa, na zastępców Hildebrand i Beyme. Naszymi kandydatami byli pp. Hipolit Turno, Zygmunt Niegolewski i Henryk Dobrzycki.

Germanizacja.

Prusacy wymyślili sobie nowy środek germanizacyjny. Oto, co ze Śląska donoszą do *Koeln. Ztg.*:

„Celem większego rozkrzewienia języka niemieckiego w szkołach utrakwistycznych, przeznaczyła rejencja wrocławska osobny fundusz na zakupno nagród dla uczniów i uczennic, składających się z niemieckich książek do nabożeństwa i niemieckich śpiewników. W powiecie namysłowskim i sycowskim, gdzie dzieciom opuszczającym szkołę dano niemieckie modlitewniki i śpiewniki, urządzenie to okazało się wyśmienitem w swych skutkach. Byłoby ono również pożądanem i na Górnym Śląsku“.

Dziennik Poznański pisze z tego powodu:

Szkoła nie ma się więc ograniczać wyłącznie na działalności w obrębie czterech ścian szkolnych, ale chce wpływ swój germanizacyjny rozciągnąć i poza obręb szkoły, do dziedziny życia prywatnego. Dzieci opuszczające szkołę mają na pamiątkę systemu szkolnego, któremu podlegały przez czas pobytu w szkole, otrzymać niemiecki krzyż na drogę w postaci książek do nabożeństwa. Sądzimy, że szkoła nie ma prawa do takiego wkraczania w atrybucje wyłącznie do domu rodzicielskiego należące i że rodzice powinni przeciw takiemu środkowi germanizacyjnemu założyć jak najuroczystszy protest. Sama „Koeln. Ztg.“ pisała przed niedawnym czasem, iż dzieci opuszczające szkołę ludową na Górnym Śląsku nie rozumieją języka niemieckiego do tego stopnia, iżby mogły się wysłowić w tym języku. Według jej oświadczenia są młodzieży tej częstokroć nieznane najelementarniejsze pojęcia w języku niemieckim, czego dowodem mają być rozprawy sądowe i t. p. Czyż niemiecka książka do nabożeństwa w ręku tak wykształconej młodzieży szkolnej nie stanie się więcej zgubną, niż pożyteczną? Naszem zdaniem może się ona tylko przyczynić do tem większego przygłuszenia religijnego uczucia w młodzieży, która treści książki nigdy dokładnie nie zrozumie.

Wiadomości polityczne.

Z Rady państwa.

We czwartek nie było posiedzenia Rady państwa, ponieważ cały dzień poświęcony był dolno-austrjackiemu Sejmowi, który właśnie kończył obrady nad projektem połączenia Wiednia z przedmieściami. Izba poselska wczoraj zajmowała się ustawą o kontyngensie rekrutów. Komisja budżetowa załatwiła się już z projektem budżetowego prowizorjum i przedłoży go w przyszłym tygodniu pełnej Izbie. Z wielu stron zapowiadają, że przy tej sposobności rozwinie się długa dyskusja o sytuacji politycznej.

Głos rosyjski.

„Przed kilku dniami upłynęło 250 lat, — piszą *Nowosti*, — od chwili wstąpienia na tron pruskiego księcia Rzeszy, Fryderyka Wilhelma, założyciela późniejszych Prus. Panował on 48 lat i dzięki swemu sprytowi, wytrwałości i energji zdołał połączyć w jedną całość trzy swoje dziedzictwa: *marchję* brandenburską, księztwo pruskie i prowincje nadreńskie. Przed 250 laty Prusy były marnem państwem, lekceważonem przez Polaków i Szwedów. Obecnie Prusy stanęły nietylko na szczycie potęgi, ale na czele cesarstwa niemieckiego. Jest to więc postęp nadzwyczajny.

„Spuścizna Fryderyka W. w dobre poszła ręce. Prusy poczęły być groźne sąsiadom. Fryderyk II. zgromił Austrję, odebrał jej Śląsk i powziął plan podziału Polski, wskutku czego cios zadał tej samej Rzeczypospolitej, której lennikiem były niegdyś Prusy. Od czasu Fryderyka II. Prusy dążyły coraz bardziej ku hegemonji w Niemczech. Napoleon I. chwilowo przeszkodził tym dążeniom; ale po roku 1860 Prusy stanęły jawnie na czele ruchu, zjednoczenie Niemiec mającym na celu, zwalczającym kolejno Austrję, a potem Francję. Obecnie Prusy posiadają zdobytą przewagę w Niemczech i idą jeszcze dalej, do hegemonji w Europie, a za środek do tego celu służy potrójne przymierze. Wobec przewagi Prus w Niemczech często bardzo identyfikuje się nawet pojęcie Niemiec i Prus.

„Mówiąc o Prusach w obecnej dobie,— piszą dalej *Nowosti*, — niepodobna nie myśleć o przyszłości. Europa prawdopodobnie nie może nadal liczyć na wzmocnienie się Niemiec, ale napewno może się spodziewać, że *Prusy* nie zadowolą się istniejącemi dziś granicami i dążyć będą usilnie do zwiększenia swoich posiadłości. Niemiecka jedność — była zawsze tylko pięknie brzmiącym frazesem i formą przejściową przekształcających się Niemiec ca Prusy. Wpatrując się w smutną historję przedwczesnego konania pojedyńczych niemieckich dynastyj, można łatwo przyjść do wniosku, że zniknięcie Niemiec z mapy Europy jest tylko kwestją czasu. Polityka Rosji wielce przyczyniła się do stworzenia silnych Prus; ona też obecnie nie powinna nigdy spuszczać z uwagi procesu *prusaczenia*, jeżeli można tak powiedzieć, Niemiec“.

„Grażdanin“ o Europie.

Grażdanin pisze:

„Liberalna krótkowidząca Europa spożywa teraz bujnie rozwinięte, soczyste, rzec można, owoce swojego liberalizmu w stosunku do wszelkich szkodliwych prądów i stronnictw. Z początku Europie zdawało się, że czyni zdumiewające postępy, gdy pozwala każdemu bez wyjątku propagować, mówić, drukować, organizować najzgubniejsze poglądy, opierając się na zasadzie wolności słowa, sumienia, zebrań i prasy.

„Dziś zaś widzi się zmuszoną walczyć z dziecięciem sił rewolucyjnych, które sama wykarmiła, wychowała i wprawiła w prowadzenie walki politycznej na próbnem polu obrad parlamentarnych.

„Ale socjalizm, pomimo wszystkich powodzeń swoich, czuje dobrze, że dziś jest jeszcze niedość silny. To też socjaliści niemieccy zamierzają podobno otwierać szkoły socjalistyczne, przeznaczone dla dzieci robotników. Nasuwa się teraz ciekawe pytanie, czy szkoły te mieć będą charakter klasyczny? Chyba nie. Po mowie cesarza Wilhelma socjaliści i rewolucjoniści skorzystają zapewne najpierwsi z dewizy, zalecającej, aby szkoły z *życia* czerpały środki dla rozwinięcia charakteru ucznia i prawdopodobnie w szerokich rozmiarach nowy ten wynalazek pedagogiczny zastosują w swoich szkołach, których przeznaczeniem — zburzenie zarówno cesarstwa niemieckiego, jak i każdej innej monarchji.

„Krótko mówiąc, Niemcy rzeczywiście stają dziś na czele ruchu, mającego przygotować grunt dla własnego ich i ogólno-europejskiego kataklizmu“.

Włoski minister finansów.

Nowy włoski minister finansów, Bernardino Grimaldi, reprezentuje od roku 1876 w Izbie deputowanych rodzinne miasto swoje Cantazaro. Zwolennik Cairolego, sprawował za jego pierwszego przewodnictwa w gabinecie jeneralny sekretarjat ministerjum robót publicznych; objął potem w grudniu 1878 r., w miejsce powołanego do ministerjum spraw wewnętrznych posła Morana, trudny referat o ustawie dotyczącej budowy dróg żelaznych, co wykonał tak doskonale, że odrazu stał się jedną z najwybitniejszych w Izbie osobistości. W lecie 1879 roku wstąpił jako minisier finansów do trzeciego gabinetu Depretisa; wkrótce jednak przez bezwzględne przedstawienie smutnego położenia finansowego, zrobił sobie między kolegami tylu przeciwników, że musiał wystąpić z gabinetu. W kilka lat potem w marcu 1884, po ustąpieniu Bertiego, wstąpił do transformistycznego gabinetu jako minister rolnictwa i handlu, lecz jako wolnohandlowiec był przedmiotem ataków ze strony popierającego politykę celno-ochronną referenta budżetowego, posła Lukki. Dn. 29 grudnia 1888 r. objął tekę finansów, w kilka miesięcy potem musiał ją jednak oddać Seismit-Dodzie. Od tego czasu był zwykłym deputowanym i poszukiwanym adwokatem. Z opozycją przeciwko Crispiemu nie łączył się nigdy. O przyczynach zmiany ministerjalnej, mówi *Riforma*, że już od pewnego czasu występowała na jaw znaczna różnica zdań między Giolittim a ministrem robót publicznych. Prezydent ministrów i jego inni koledzy dokładali wszelkich starań, ażeby je usunąć — i nawet zdawało się, że nie bez powodzenia. Przesilenie przed otwarciem parlamentu, było rzeczą niestosowną i nie zgadzało się z zasadami konstytucyjnemi. Crispi życzył sobie, żeby sprawę przedłożyć Izbie, Giolitti jednak nalegał na natychmiastowe załatwienie sprawy, a kiedy się przekonał, że to niemożliwe, — podał się do dymisji. Zmiana ta, według zapewnień *Riformy*, nie odbije się na polityce rządu, ponieważ nowy minister finansów najzupełniej się zgadza z programem ogłoszonym w Turynie.

Z różnych stron.

— Z powodu, że *Ruś Czerwona*, rzucając się obecnie wściekle na narodowców, sfałszowała nawet dokument historyczny z r. 1848, przeto *Diło* reprodukuje akt ten dosłownie. Jest tam mowa o wierności dla tronu, dynastji, konstytucji, samoistności narodu ruskiego i zgodzie z Polakami. Dotyczący ustęp brzmi dosłownie: „Przy tem robimy was uważnymi, że tak z jednej strony świętym obowiązkiem naszym będzie, prawa, narodowość naszą bronić silnie i stale przeciw wszystkim zamachom tak domowym, jakoteż z zagranicy; tak z drugiej i strony sam Bóg i prawo ludzkości nakazuje, abyśmy dla tych, którzy obok nas również starają się o swą narodowość i dobro (Polaków), żadnej nienawiści w sercach naszych nie żywili, lecz jak szczerzy sąsiedzi na jednej ziemi w zgodzie i miłości żyli“. Ze wszystkich powiatów otrzymuje *Diło* pisma, godzące się na program narodowców.

— Korespondent warszawski *Grażdanina* donosi, że w celu ukrócenia kontrabandy, projektowane są środki: 1) Prawo, zabraniające żydom osiadać w pasie granicznym, będzie ściśle wykonywane; 2) straż pograniczna komplotować się będzie nie z nowozaciężnych, lecz z żołnierzy, którzy służyli już dłuższy czas w szeregach; 3) wzmocnienie liczebne tejże straży; 4) wymierzanie o wiele surowszych niż dotąd kar, tak za trudnienie się kontrabandą, jako też za przepuszczanie przez granicę defraudowanych towarów.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* W Peszcie zaczęło wychodzić dzieło ilustrowane o Polsce. Tytuł brzmi: *Polen. Land und Leute. Unter Mitwirkung Ungarischer, Deutscher und Slavischer Gelehrten und Schriftsteller.* Treść i forma wydawnictwa zasługują na uwagę. Ryciny wyszły z pod ołówka takich artystów jak: Andriolli i bar. C. v. Binzer z Monachjum, który doskonale zna nasze obyczaje i stosunki. W ogóle dzieło o Polsce należy do wspaniałych wydawnictw tego rodzaju.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Towarzystwo „Orzeł“ w Berlinie m ło w ubiegłem półroczu 15 posiedzeń. Człk ków liczy Towarzystwo 36.

* Towarzystwo „Nadzieja“ w Hambur urządziło w październiku teatr amatorski w listopadzie wieczorek mickiewiczowski

* Towarzystwo „Stella“ w Berlinie lic obecnie 80 członków. Posiedzeń zwycz nych odbyło się w trzecim roku istnie Towarzystwa 34, kwartalne 2 i półroc 1. Zabaw z tańcami urządzono 4, prz stawienia amatorskie 3. Zarząd urządził t że gwiazdkę, święcone dla dzieci i v cieczkę latową.

KURJER LWOWSKI.

* Ks. Eustachy Skrochowski, dr. filoz został mianowany profesorem historji ścielnej na fakultecie teologicznym Uniw sytetu lwowskiego.

* Wydział krajowy zamianował Stanis wa Hierzyka, słuchacza filozofii, aplikt tem krajowym archiwum akt grodzk i ziemskich we Lwowie.

* *Gazeta Narodowa* donosi, że jede obywateli powiatu jaworowskiego przeds wi ministrowi skarbu drowi Dunajewskie projekt zaprowadzenia monopolu na w sodową, względnie kwas węglany. Wed obliczeń owego projektodawcy przyniós taki monopol państwu 47 miljonów. W mym Wiedniu jest 380 fabryk wody so wej, we Lwowie i Krakowie około 30 w miastach mniejszych wszędzie bodaj dna fabryka istnieje.

* Jak się dowiadujemy, Koncert k pozytorski Władysława Żeleńskiego, d ktora krakowskiego Konserwatorjum, od dzie się tu w niedzielę, z współudzia pierwszorzędnych sił muzykalnych. Prog stanowić będą: „Uwertura Echa leś „Psalm“ konkursowy, „Gawot“ na or strę, Polonez, Mazur, Krakowiak z „ plany“. Nadto wystąpią chóry „Lutni“, kiestra „Harmonji“. Z solistów zaś, pa Pawlikówna zaśpiewa „Jarochę“ i „Z i pól“, „Poleciały pieśni moje“. Pan l kowski „Tesknotę za zimą“ (słowa Koś skiego) i „Czarnobrewkę“. Nadto p. W sthal odegra na skrzypcach: „Romans „Taniec fantastyczny“.

* Koncert Grünfelda nie miał tu po dzenia.

* Prof. muzyki Marjanowi Sigaio, k złożył obecnie po 12 latach kierowni chórami Stowarzyszenia młodzieży han wej, wręczono onegdaj podczas uroczys rocznicy 217 letniej założenia Towarzys upominek w postaci ładnie oprawnego z ru wszystkich programów z odpowie dedykacją.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Czerniowiec donoszą: Dnia 9 b w południe do hotelu „pod złotym lw przybył grecko orjentalny paroch z Idze ks. Aleksander P. i zażądał pokoju na rę godzin, co też otrzymał. Po pew czasie właściciel hotelu zajrzał do o pokoju, aby się dowiedzieć, czy czego potrzeba, atoli, zamiast parocha, zastał dą panienkę, klęczącą przy kanapie. koła niej była świeża krew. Właściciel biegł do policji z zawiadomieniem o mniczym wypadku. Przybyli więc nat miast lekarz miejski dr. Flinker w t rzystwie ajenta policyjnego Gerbla i wsz szy do pokoju, ujrzeli, iż nieznajoma ba dusi na kanapie nowonarodzone ni wlę. Lekarz skonstatował, iż kobieta p chwilą została matką i usiłowała zamo wać własne dziecię. Aresztowano ją i wiedziano się, że pochodzi z Morawy, zywa się Marja Teimer i pozostawała tychczas w służbie u parocha P. w Idre Dziecię, gdy je odebrano matce, był szcze żywem, atoli skutkiem odniesio

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

72) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Raz popołudniu wpadł kościelny do dyrektora szpitala, wołając, że proboszcz umiera. Dr. Mroczyński był na to oddawna przygotowany, a jednak tak straszne wrażenie zrobiła na nim ta wiadomość, że gdy biegł na probostwo, nogi się pod nim uginały.

W sypialnym pokoju chorego znajdowało się kilka osób. Przy łóżku, na którem on sam leżał, siedzieli jego brat, także ksiądz i siostra z mężem, a nieco dalej wikary i katecheta. Gdy doktór wszedł i do niego przystąpił, ujął go za rękę i z uśmiechem nań patrząc, szepnął:

— Dziękuję ci, Henryku!...

W pokoju czuć było tchnienie śmierci. Nikt nie mówił, nikt głośniej nie oddychał, wszystkich oczy były skierowane na tego sprawiedliwego, który tak cicho umierał.

W tem wszedł organista i, zbliżywszy się do doktora, rzekł, że Atanazy i Walenty, starsi bracia kościelni, są w przedpokoju i pytają, czy mogą się widzieć z księdzem proboszczem. Lekarz dał już znak ręką, że nie może na to pozwolić, gdy chory, usłyszawszy organistę, szepnął:

— Proś ich... niech wejdą!...

Wszedł pierwszy Atanazy, drugi Walenty, obadwa czerwoni, pod dobrą datą i do łóżka chorego przystąpili. Ksiądz słodko na nich spojrzał, ale nie mógł się już uśmiechnąć, i cicho zapytał:

— Czego sobie życzycie, moje dzieci?

— Proszę jegomości — rzekł Atanazy — ludzie powiadają, że jegomość będą umierali i że ksiądz wikary chcą jegomości dać do trumny ten nowy ornat, co to pani hrabina z Ustronia zrobiła, bractwo jednak nie może na to przystać, Przecie ten ornat był przeznaczony dla kościoła, nie dla jegomości...

Już po pierwszych słowach tego człowieka doktor z krzesła się porwał, chcąc obu mieszczan z pokoju wyprowadzić, w czem reszta obecnych byłaby mu chętnie dopomogła, lecz chory, siły wszystkie zebrawszy, usiadł na łóżku i błagalnem spojrzeniem od tego ich wstrzymał. Atanazy dalej mówił:

— Dwa tygodnie temu jegomość dali kościelnemu stary ornat na spalenie, kościelny tego dotąd nie zrobił, więc ten będzie dobry dla jegomości. Niedawno temu mówił nam jeden doktor w szkole wieczornej, że człowiek po śmierci niczego nie potrzebuje.

— Dobrze, dajcie mi ten stary ornat, dajcie... Chrystus Pan przyjmie i w takim sługę swego...

— A chcielibyśmy się także dowiedzieć — zaczął teraz Walenty — co będzie z pogrzebem. Ludzie mówią, że jegomość żadnych pieniędzy na pogrzeb nie przeznaczyli, a tu przecie będą wydatki. Bractwo nie może dać światła za darmo, a bez poczęstunku także się nie obejdzie... Słyszeliśmy, że ksiądz wikary wybrał już dla jegomości miejsce na cmentarzu, w samym środku, koło tej pięknej figury, co stoi na grobie pani starościny, lecz taka parada kosztuje... Niech jegomość zostawią choć dwieście papierków na pogrzeb.

— Nie mam moje dzieci, nie mam ani grosza...

— A jeden doktor mówił nam niedawno w szkole, że każdy ksiądz o niczem nie myśli, jeno o pieniądzach.

Chory obie ręce podniósł.

— Świadkiem mi pan mój, Jezus Chrystus, że nic nie mam... ale żeby bractwo nie potrzebowało tracić, więc sprzedajcie te oto graty... moje książki... pościel i odzież, jaka się zostanie... Może się za to wszystko zbierze dwieście reńskich, a jeżeli nie będzie tyle, to pochowajcie mnie gdziekolwiek, byle w ziemi poświęcanej... i nie żałujcie mi krzyża... Bądźcie zdrowi, dobrzy ludzie, bądźcie zdrowi!

Wysilony padł na poduszki i szepnął:

— Gromnicy!

XIX.

— Wszyscy moi pomarli! — Wszyscy! — mówił nieraz dr. Mroczyński do siebie, chodząc po pokoju. Zdawało mu się, że ze śmiercią obu swoich przyjaciół wszystko postradał, że teraz życie jego było bezcelowe. Dawna porywczość opuściła doktora, zupełnie dla ludzi zrobił się wyrozumiałym, nikogo surowo nie osądzał i nie marzył więcej o szybkiem przekształceniu świata według recepty, z góry ułożonej...

Pierwszem następstwem tego przekształcenia było zamknięcie szkoły wieczornej. Nie chciał on już więcej uczyć prostaczków, bo sam się przekonał, jak ze swymi doktorami źle ich serca wychował. W mieście rozmaicie o tem mówiono. Jedni utrzymywali, że dyrektor szpitala zdziwaczał, drudzy, że zdradził postępowców i przeszedł do obozu zachowawczego, inni, że się postarzał i sam nie wie, co czyni. On słyszał, co o nim mówią, lecz ani się usprawiedliwiał, ani gniewał.

— Mówcie, co chcecie — szeptał. — Dotąd jesteście młodzi, niedoświadczeni, więc wam się zdaje, że tak być musi, jak mniemacie; że byłoby najlepiej, ale z biegiem lat przekonacie się, że tylko tak będzie, jak może być... Z czasem wszyscy wy będziecie do mnie podobni.

Więcej, niż dawniej, stronił teraz od towarzystw, zrobił się małomównym, w sobie zamkniętym, wyglądał, jak człowiek bardzo utrudzony. Gdy czas mu na to pozwalał, wychodził za miasto na przechadzkę samotną, albo jechał do Ustronia. Od niejakiego czasu znów tam częściej bywał, hrabina bowiem wzięła do swego domu daleką kuzynkę męża, zapomnianą przez całą rodzinę, pannę Gabrjelę, osobę już dwudziestokilkoletnią, dosyć przystojną, roztropną i nadzwyczaj dobrą. Siadywali tedy w tr rozmawiali, czytali, a gdy rok upły zaczęli nawet grywać w wista, gdy tym czasie przyszedł do Ustronia n paroch, ksiądz bardzo przyzwoity i z lony wiścista. Hrabina chętnie g swoim domu przyjmowała, a że to człowiek usposobienia wesołego, n dowcipny, przeto w smutnym dotąd rze słychać nieraz było swobodny śm panny Gabrjeli. Doktor także cza żartował. Jedna hrabina pozostała zmieniona. Zawsze czarno ubrana, w kni pod szyję zapiętej, w czepcu przykrywającym zupełnie jej włosy, ła ko ucięte, poważna, smutna, była p bna do owych dam wieków średn której strój był tak samo smutny, ja życie całe.

Doktor mniej się z nią sprzyjaźnił, dysputował, za to chętniej, niż da rozmawiał o obowiązkach społeczn o wielkich zagadnieniach ludzkości lu, jaki człowiek każdy powinien przed sobą wytknięty i wytrwale do go zdążać. I prawdziwą miał za przyjemność, ilekroć hrabinę spotkał dy samą, w salonie, lub w ogrodzie, panny Gabrjeli. Wtedy był swobod szy, weselszy, mówniejszy i niejedno tnie o to się starał, by i ją zaba Jak dotąd, jeszcze mu się to nigdy udało, lecz nie tracił nadziei, że to dyś nastąpi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przy duszeniu obrażeń, zmarło dnia następnego. Marję Teimer aresztowano i oddano sądowi; paroch P. nie pokazał się już w hotelu i zapewne powrócił do Idzestie.

Tytularny radca czerniowieckiej dyrekcji poczt i telegrafów p. Kunzelmann w tych dniach został mianowany rzeczywistym radcą tamtejszej dyrekcji w Bernie. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni składali z tego powodu gratulacje p. Kunzelmannowi, który istotnie dobrze się zasłużył, jako urzędnik, na Bukowinie, a prawością charakteru i sprawiedliwością umiał sobie zjednać powszechną sympatję w naszem mieście.

Zmarła tu Karolina z Albertshoferów Strzelbicka, matka adwokata dra Adolfa Strzelbickiego i Karol Seiche, ojciec radcy rachunkowego przy dyrekcji dóbr orjentalnych.

* Na żądanie krajowej Rady szkolnej, kocmaniecka okręgowa Rada szkolna zestawiła wykaz wszystkich dzieci, uczęszczających do szkół ludowych w Kocmaniu, a to z uwzględnieniem ich narodowości, oraz języków, któremi władają. Z tego zestawienia okazuje się, że w szkołach tamtejszych jest 90 dzieci polskich. Z tego 37 Polaków włada wyłącznie tylko polskim językiem, reszta zaś oprócz ojczystej mowy polskiej, umie mówić także po rusku, lub niemiecku.

* W Hryniowie, w pow. Kossowskim wskutek usunięcia się gór, zasypanych zostało kilka chat włościańskich.

* Koło Jarosławia, na Kruhelu wielkim, spłonęły onegdaj dwa obejścia włościańskie. Ogień podłożył ze zemsty parobczak, któremu odmówiono rękę córki jednego z pogorzelców.

* Coraz częściej donoszą o samobójstwach między włościanami, z powodu niesnasek małżeńskich; znów dnia 7 b. m. w lesie starożynieckim obwiesił się wieśniak ze Starożynia Iwan Stefanowicz, zbrzydziwszy sobie życie dzięki swarliwej małżonce.

* Z Zakopanego donoszą nam: Sezon zimowy. Od 9 do 12 listopada była przeciętna temperatura o godz. 7 r. + 0·60, o g. 1 w poł. + 3·7, o g. 7 wieczór + 2·83. Dnia 2 grudnia: o godz. 7 rano — 1·5, niebo 0, wiatr 0, o g. 1 w poł. + 7·5 w cieniu, niebo 2, wiatr 0. O g. 7 w. — 0·3. Barometr 681·1. Do wykazanej listy gości przybyli w listopadzie: pp. Dziuryłowska z synem, Janoszyna, Malinowska z synem; razem osób 8. Pogoda stała, piękna; zdrowotność wyborna.

Dr. Chwistek

lekarz stacji klimatycznej.

† W N. Sączu zmarł ks. Robert Scholz, Jezuita, po krótkiej chorobie zapalenia płuc w 61 r. życia. Urodzony na Pruskim Śląsku, skończył szkoły i studja teologiczne we Wrocławiu, i jako kapłan djecezji wrocławskiej, wstąpił do Jezuitów w Starejwsi w 1859 r. Pracował w zakonie przez lat 31, to przy konwikcie w Tarnopolu, to na misjach w Ameryce, to znów jako kapelan w Staniątkach, to jako wikarjusz przy parafji i kapelan szpitala wojskowego w Łańcucie, wreszcie jako spowiednik i kapelan więzienia w Nowym Sączu.

† W Świlczy koło Rzeszowa zmarł Wojciech Węgrzynowski, b. mieszczanin krakowski, mając lat 88.

KONKURSY.

* Dnia 1 stycznia 1891 będzie obsadzoną posada gorzelnika w krajowej wzorowej gorzelni w Dublanach na czas bieżącej kampanji t. j. do końca kwietnia 1891. Ubiegający się o tę posadę, z którą połączone jest przy wolnem pomieszkaniu o jednym pokoju, wynagrodzenie miesięczne po 100 złr. w. a. przez czas trwania kampanji, winni najpóźniej do dnia 25 grudnia 1890 wnieść wprost do Wydziału krajowego podanie, poparte: a) świadectwem z ukończonej szkoły średniej, b) świadectwem z ukończonej szkoły gorzelniczej, c) świadectwami udowadniającemi, że starający się w zawodzie gorzelniczym praktycznie pracował, d) metryką chrztu i świadectwem moralności.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ostateczna rozprawa przed najwyższym trybunałem w sprawie wadowickiej odbędzie się tu dnia 29 stycznia. Rozprawa potrwa kilka dni.

* P. Orest Zarzycki, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Uroczysty wieczór

urządzony staraniem „Czytelni akademickiej“ ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza.

W sali hotelu saskiego, strojnej w sztandary i herby narodowe, umajonej zielenią, zebrała się tłumnie publiczność. Święto to wielkie, święto uroczyste: młodzież akademicka czci pamięć nieśmiertelnego wieszcza, mistrza nad mistrze, człowieka, w którego piersi najgorętsze biło serce, w którego głowie najpotężniejsze rodziły się myśli. Przyszliśmy, aby poznać, co ta młodzież czuje dla twórcy „Ody do młodości“, jak rozumie twórcę „Improwizacji“, jak kocha twórcę „Pana Tadeusza?“

Odpowiada nam na to p. Marjan Grzybowski, prezes czytelni, odpowiada w słowach ciepłych, potoczystych, niekłamanego pełnych zapału! Dla młodzieży Mickiewicz jest duchowym hetmanem, jego słowa są w tysiącach serc wyryte, młodzież hołd mu niesie i miłość i wdzięczność w ofierze. Nigdy jeszcze tak uroczystem nie było święto pamięci Adama, jak w tym roku: oto prochy jego spoczęły pomiędzy największymi i najzasłużeńszymi narodu, pomiędzy bohaterami czynu i myśli. Tam prawe dla tych prochów miejsce...

Mowca — za co pochwała mu się godzi — nie stawiał wbrew zwyczajowi, programów politycznych, nie burzył ani budował, ale uczcił imię nieśmiertelne poety, a tylko ku czci tego imienia myśmy przyszli tak licznie. Z prawdziwą radością słyszeliśmy, że dochód z wieczoru przeznacza młodzież w części na założenie Czytelni ludowej w Krakowie, w części na cele obrony narodowości w Poznańskiem; wszakżeż ten mistrz nad mistrze pragnął, aby jego dzieła zabłądziły pod strzechy wieśniacze. wszakżeż on kochał miljony i za miljony cierpiał, cały naród ogarniał jak ojciec i szczęścia pieśń chciał zanucić...

Mowę p. Grzybowskiego wysłuchała publiczność z przejęciem, rzęsistemi nagradzając ją oklaskami.

Takim był jeden głos od młodzieży; z kolei ozwała się ona przez drugie usta, mową wiązaną.

Czcić pamięć największego poety, jakiego wydał naród polski, jednego z największych, jakich świat cały wydał — na to potrzeba odwagi. Tam, gdzie orzeł gnał, a skrzydeł jego niezatarty ślad został, świetny, jakby te skrzydła siały w biegu gwiazd nie gasnących nigdy szeregi: tam lecieć, *tam lecieć*, by hołd temu orłowi złożyć — na to potrzeba odwagi. Z pewnym też niepokojem czekaliśmy wiersza p. Lucjana Rydla. Ale — w miarę słuchania deklamacji — niepokój ten nikł, aż w końcu rozwiał się zupełnie. Wiersz silny, harmonijny, polotu pełen, z serca idący, a zatem idący w serce, wiersz w całem tego słowa znaczeniu piękny. Oto utwór p. Rydla goręco oklaskiwany. Oddeklamował go z wielkiem poczuciem ducha utworu akademik, p. Walery Bojarski.

Część artystyczna wieczoru nosiła cechę wykwintnego smaku kierownika, który potrafił w programie zamieścić rzeczy wysokiej wartości estetycznej i zgromadzić odpowiednie tej wartości siły, mogące wywiązać się z zadania godnie. Należy się też prof. Bylickiemu wdzięczność szczera za to, że zechciał przewodniczyć wieczorowi i tak nim pokierować doskonale. Orkiestra pod dyrekcją kapelmistrza p. Hocka, odegrała na wstępie uwerturę Cherubini'ego p. n.: „Medea“. Wykonanie, jak zawsze pełne było siły i charakteru. Również na końcu zagrana przez orkiestrę „Fantazja“ Noskowskiego, miała w interpretacji polot i życie.

P. Marja Nowacka, o której talencie echo z Paryża przyniosło było wiadomości pochlebne bardzo, śpiewem swoim wykazała wczoraj, iż jest artystką z powołania i wróżyć sobie może śmiało przyszłość, pełną powodzenia. Głos to niepotężny, ale ładny bardzo i w dobrej kształcony szkole; ucho muzykalne, wymowa czysta, powierzchowność miła — słowem warunki dla śpiewaczki wszystkie. Młoda artystka wykonała: arję z Trubadura, „Marzenie dziewczyny“ Żeleńskiego, „Warjacje“ Procha, „Mazurek“ Szopena. Prof. Bylicki stylowo odegrał: „Koncert F moll“ Szopena z towarzyszeniem orkiestry. Wielka inteligencja p. Bylickiego, wyborna technika, znakomite zrozumienie ducha poety kompozytora, złożyły się na świetną interpretację. Nadto prof. Bylicki doskonale akompanjował do śpiewu pannie Nowackiej.

Koroną wieczoru była deklamacja Heleny Modrzejewskiej. Kiedy znakomita artystka weszła na estradę, spadł na nią deszcz bukietów i przywitał ją huragan oklasków. Tylko taką Modrzejewską, spotkać może takie przywitanie. Artystka swym cudownym głosem zaczęła mówić „Noc natchnienia“ Kornela Ujejskiego. Z ust Modrzejewskiej płynęły słowa poety, jak piękna, harmonijna melodja. Oklaski zmusiły artystkę do dwukrotnego naddatku. Najpierw wypowiedziała bajkę o „gołąbkach“ Lafontaine'a — wreszcie oddeklamowała „Pożegnanie“ Krasińskiego. „Bo w świecie ducha nie ma pożegnania“... brzmiał koniec poezji, zaklęty przez artystkę w niezrównany dźwięk słowa. Oprócz Modrzejewskiej nikt już tak u nas mówić po polsku nie umie...

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 13 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Łucji, panny i męczenniczki, i Eugenjusza. — Św. Łucja urodzona w Sycylji, w mieście Syrakuzie, ze znakomitych rodziców. Bogaty swój posag, za zezwoleniem matki swej wdowy, rozdała na uczynki pobożne i miłosierne. Za prześladowania Djoklecjana, roku 304, w rodzinnem mieście, po wytrzymanych meżnie wielorakich i okrutnych mękach, dokonała męczeństwa przez ścięcie mieczem.

Kalendarz. Dziś: śś. Łucji, panny i męczenniczki i Eugenjusza; jutro: śś. Nikazego i Spirydjona.

Kalendarz historyczny. 13 grudnia 1575 roku: Stefan Batory ogłoszony królem polskim.

Ratujmy teatr poznański! Kiedy Galicję nawiedziła klęska głodowa, kiedy zaczęto w całej Polsce zbierać datki dla nieszczęśliwych włościan naszych, pierwsi pospieszyli im z pomocą Bracia nasi z pod pruskiego zaboru. Jakkolwiek sami w przykrych się znajdują stosunkach materjalnych, bo zmuszeni są grube płacić podatki, przeznaczone w znacznej części na instytucje antypolskie, jakkolwiek ciągle składają na różne instytucje narodowe, nie żałowali ani Poznańczycy ani mieszkańcy Prus królewskich, ani nawet biedni Górnoślązacy, grosza dla głodnych swych braci w Galicji. To też w krótkim czasie złożyli z górą 40.000 marek pruskich, złożyli nie tytułem pożyczki, ale jako dar zupełnie bezinteresowny. Czyż przez to nie zasłużyli sobie na wdzięczność naszą? Do okazania jej nastręcza nam się obecnie bardzo dobra sposobność. Otóż teatr narodowy w Poznaniu, jedyny na cały zabór pruski, zagrożony jest upadkiem, ponieważ założony za grosz składkowy, nie tylko nie pobiera od rządu subwencji, jak nasze sceny, lecz nadto narażony jest na różne szykany i nieprzyjemności ze strony odwiecznych wrogów wszystkiego, co polskie. A przecież tam, gdzie szkoła dąży do wydarcia młodzieży ojczystego języka, a za wynarodowienie się wyznaczono niejako premje, teatr narodowy jest obok Kościoła jedynym przybytkiem, w którym swobodnie rozbrzmiewać może polskie słowo.

Rozumieją to dobrze Bracia Wielkopolanie i dlatego postanowili dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać scenę narodową. Zabrali się zaś do tego bardzo rozumnie. Nie żądając od nikogo jałmużny, lecz zawiązali Spółkę akcyjną *Pomoc*, która nabyła na bardzo dogodnych warunkach, w nadzwyczaj korzystnem położeniu dwa domy, które zamierza przebudować. Obliczono, że gdy to nastąpi, nietylko akcjonarjusze pobierać będą dobry procent od swych kapitałów, lecz nadto można będzie z czystego dochodu udzielać scenie narodowej stałej subwencji, która jej zupełnie byt zapewni. Chodzi tylko o to, aby jak najrychlej rozebrano wszystkie akcje (po 200 marek=120 złr.) Rady miejskie we Lwowie i w Krakowie, jakoteż Wydział krajowy podpisały już po kilka akcyj. Dziś zaś odbędzie się w mieście naszem, zwołane przez p. prezydenta m. Krakowa zgromadzenie obywateli naszego grodu, celem zorganizowania dalszej energicznej pomocy dla sceny poznańskiej. Jesteśmy pewni, że nikt nie usunie się od patrjotycznego obowiązku, a mieszczaństwo krakowskie spełni go tem gorliwiej, ile że samo przez usta radcy miejskiego p. Wiktora Redyka sprawę poruszyło, co zarówno wnioskodawcy, jak i mieszczaństwu krakowskiemu zaszczyt przynosi.

W Kościele akademickim św. Anny odprawioną została w dniu wczorajszym o godzinie 10 rano msza święta za duszę nieodżałowanej pamięci prof. dra Zygmunta Wróblewskiego, przy nader licznym udziale sfer Uniwersyteckich, publiczności i młodzieży akademickiej. Po nabożeństwie, któremu towarzyszyły śpiewy chóru akademickiego, zabrał głos ks. dr Bukowski, podnosząc w wymownych słowach niespożyte zasługi, jakie nieboszczyk dla Wszechnicy Jagiellońskiej i nauki polskiej wogóle położył. Następnie odsłonięto piękną tablicę pamiątkową z czarnego francuzkiego marmuru, wykonaną podług pomysłu architekta p. Stryjeńskiego przez kamieniarza p. Chrośnikiewicza. Na tablicy, którą zdobi medaljon dłuta p. A. Römera, umieszczono krótki napis: „Zygmuntowi Wróblewskiemu profesorowi Wszechnicy Jagiellońskiej * 1845 † 1888 — uczniowie i koledzy“.

Doroczne solenne nabożeństwo urządza w niedzielę 14 b. m. o godzinie 10½ przed południem w kościele św. Barbary Stowarzyszenie młodzieży handlowej, jako w 82-letnią rocznicę założenia Towarzystwa, na które prezydjum swych członków zaprasza.

Prof dr Kieczyński, zasłużony kierownik biura statystycznego przy magistracie tutejszym, będzie miał jutro w niedzielę drugi z szeregu odczytów popularnych, urządzanych staraniem Tow. oświaty ludowej w w amfiteatrze nowodworskim. Prof. Kleczyński obrał sobie temat nader aktualny, mówić bowiem będzie: „O spisie ludności“. Zwracamy uwagę pp. właścicieli domów i administratorów realności, jak wogóle wszystkich interesowanych przy odbyć się mającym w końcu miesiąca spisie ludności, aby korzystając z tak świetnie nadarzającej się sposobności, licznie pospieszyli na odczyt Sz. profesora, który niejedną wątpliwą kwestję wyjaśni, a tem samem przyczyni się niezawodnie do skuteczniejszych rezultatów spisu.

Dzisiejsze zebrania i odczyty. Dziś o godz. 12 w poł. odbędzie się w muzeum techniczno przemysłowem odczyt p. Jana Wdowiszewskiego p. t.: „Warunki artystycznego zawodu rzeźbiarza, jako wstęp do studjum historji sztuki“.

O godz. 5 popoł. odbędzie się w „Collegium physicum“ odczyt prof. N. Cybulskiego: „O fizjologji i ochronie skóry ludzkiej“.

O godz. 6 tej wiecz. odbędzie się w sali Rady miejskiej pierwsze posiedzenie komitetu obywatelskiego, w sprawie niesienia pomocy scenie wielkopolskiej.

O godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w gimnazjum św. Anny Wieczorek Mickiewiczowski.

Walne zebranie członków założycieli Towarzystwa wyścigowego odbędzie się w Krakowie jutro o godz. 3 popoł. w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komitetu wykonawczego z robót prowadzonych około toru na Błoniach i ułożenie programu pierwszych wyścigów, zapowiedzianych na dzień 21 i 23 czerwca roku przyszłego.

† Zmarli. Marja Paiewko Ciesielska, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 77. — Józef Schmidt, towarzysz sztuki drukarskiej przeżywszy lat 26, zmarł 12 b. m.

Piękna ofiara. Nowo mianowany nadzw. profesor wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Antoni Mars, ofiarował na własność naszego Uniwersytetu urządzone swym kosztem laboratorjum dla ćwiczeń aseptycznych w operacjach położniczo ginekologicznych. Laboratorjum to, wyposażone w znaczny zapas instrumentów, okazów, książek, preparatów i sprzętów, przedstawiające wielką wartość, zostało już przez ministerstwo oświecenia na własność Wszechnicy krakowskiej przyjętem. Kierownikiem laboratorjum został prof. Mars.

Na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zgromadziło się wczoraj wieczorem nieliczne grono publiczności, zapewne, wskutek Wieczoru Mickiewiczowskiego w sali Saskiej. W ostatniej sali salonu, gdzie do niedawna znajdował się obraz Makarta „Bachus i Arjadna“, zawieszono obecnie trzy obrazy, na które pięknie pada refleks światła elektrycznego. Widzimy tam mianowicie: „Zdobycie armat pod Stoczkiem“ Jana Rozena „Pogrzeb chrześcijanki w katakumbach“ Grossa i „Komunja św.“ Trojanowskiego.

Z teatru. Dziś ujrzymy Helenę Modrzejewską w roli Marji Gauthier w „Damie kameljowej“ Dumasa. Jutro odtworzy znakomita artystka postać Amelji w „Mazepie“ Słowackiego.

Polowanie. Dnia 11 grudnia odbyło się w Zuczanowicach u hr. Władysława Mycielskiego polowanie, przeważnie polne, na którem padło 180 zajęcy, 3 lisy i 2 kuropatwy. W polowaniu wzięli udział: książę Dominik Radziwiłł, ks. Bogdan Ogiński, ks. Konstanty Lubomirski, hr. Roman i Stanisław Wodziccy, p. Adam Łempicki, Henryk Tomkowicz i hr. Adam, Stanisław i Edward Mycielscy. Po polowaniu odbył się suty obiad przy dźwiękach muzyki cygańskiej.

Na ślizgawce krakowskiego Towarzystwa Łyżwiarzy, obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie dziś i jutro muzyka wojskowa od godziny w pół do 3 po połudn u, do wpół do 6 wieczór.

Sprostowanie. W notatce kronikarskiej, pomieszczonej w numerze wczorajszym p. t. „Ze Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych“ zaszła pomyłka drukarska, przy wymienieniu nazwiska przewodniczącego, które winno brzmieć: Starzewski, a nie Stanewski, co niniejszem prostujemy.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 13 b. m.: Dziewiąty występ Heleny Modrzejewskiej: *Dama kameljowa.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Wiedeń 13 grudnia. Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się wnioskiem Rosera dotyczącym utworzenia urzędu zdrowia. P. Gniewosz występował w obronie wniosków komisji. Dr Koch jedynie dla tego mógł zrobić swoje doniosłe odkrycie, ponieważ w Berlinie jest dużo dobrze subwencjonowanych instytutów leczniczych. Rząd powinien coskolwiek pod tym względem działać, w przeciwnym razie wiedeńska szkoła medyczna wkrótce pozostanie w tyle po za berlińską.

Minister Gautsch oświadczył, że we wszystkich uniwersytetach z wyjątkiem krakowskiego, istnieją specjalne katedry higjeny; a nawet i tam na rok 1891 wsunięta będzie w budżet odnośna kwota na utworzenie tej katedry. P. Gniewosz zaznaczył także konieczność rozszerzenia zakresu działania najwyższej Rady sanitarnej i wszystkich Rad sanitarnych przez utworzenie instytutów, któreby służyły na badania higjeniczne. Reprezentant rządu, Erb, przyznał, że stosunki higjeniczne w Austrji pozostawiają wiele do życzenia; najsmutniejsze są stosunki Galicji, gdzie w roku 1887: 66.682 osób podległo chorobom infekcyjnym. Na tem obrady przerwano.

Zagrzeb 13 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zabrał głos przy dyskusji budżetowej ban hr. Khün Hedervary, charakteryzując sposób walki opozycyjnego stronnictwa i jego rzekomą lojalność. „Szkoda, mówił ban, że biskup Strossmayer już nie pokazuje się w Sejmie. Mógłby nam był udzielić wyjaśnień, dlaczego, jako katolicki biskup w owym słynnym telegramie do Kijowa w dzień rocznicy chrztu Rosji, — błagał Boga o błogosławieństwo dla państwa, które jest najzaciętszym wrogiem katolicyzmu“. — Ban dokończy swojej mowy na najbliższem posiedzeniu sejmowem.

Budapeszt 13 grudnia. Gmina żydowska złożyła petycję w Sejmie, żeby ustawa o spoczynku niedzielnym i zamykaniu sklepów nie obowiązywała ściśle co do niedzieli, i żeby wolno było innym wyznaniom na dzień spoczynku wybrać ten dzień, który obchodzony jest jako święto.

Berlin 13 grudnia. Wskutku skargi rządu niemieckiego na liczne wykroczenia żołnierzy rosyjskich przy niemiecko-rosyjskiej granicy, odpowiedział rząd rosyjski, że żołnierze graniczni pochodzą po największej części ze świeżo rekrutowanych i dlatego dopuszczają się wykroczeń, o których rząd dotychczas nie miał wiadomości. Od tej chwili atoli, jedynie zupełnie wyćwiczeni żołnierze używani będą do służby granicznej. W istocie bezpośrednio po złożeniu tego oświadczenia, w wojskach nadgranicznych zaszły gruntowne i radykalne zmiany.

Paryż 13 grudnia. Zapewniają, że do tej chwili francuzkie ministerjum spraw zagranicznych nie odebrało żadnego doniesienia, jakoby marynarze francuzcy w Tunisie wydawać mieli okrzyki: „Precz z Włochami!“

Rzym 13 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent zawiadomił o nadeszłej na jego ręce interpelacji posła Imbrianiego, dotyczącej sprawy ustąpienia ministra sprawiedliwości Giolittiego. Crispi oświadczył, że w przeciągu dni ośmiu da odpowiedź na interpelację.

Rzym 13 grudnia. Nowy minister skarbu i finansów Grimaldi, miał oświadczyć, że zamierza naprawić zły stan finansów za pomocą pewnych zmian w taryfie celnej.

Bruksela 13 grudnia. W najbliższy wtorek wieczorem odbędzie się posiedzenie parlamentarnej lewicy, które ma raz rozstrzygnąć o jej stanowisku wobec reformy wyborczej.

Belgrad 13 grudnia. Skupczyna zgromadziła się wczoraj o 9 godzinie zrana, żeby odbyć tajne posiedzenie w sprawie petycji matki króla Aleksandra. Wniosek postawiony przez stronnictwo liberalne, żeby przekazać memorjał komisji celem formalnego obradowania nad nim w plenum Izby, został znaczną większością odrzucony, poczem stronnictwo liberalne z wyjątkiem trzech posłów, opuściło salę posiedzeń, oświadczając, że nie weźmie udziału w obradach. W ciągu dyskusji zabierał podobno głos Garaszanin. Powzięta uchwała podana będzie do wiadomości na dzisiejszem posiedzeniu publicznem. O ile wczoraj coskolwiek dowiedzieć się było można, Skupczyna pod pozorem, że brak jest ustawy normującej wzajemne stosunki członków familji królewskiej, uznała się za niekompetentną do wypełnienia życzeń matki króla Aleksandra.

Wiedeń 13 grudnia. Usposobienie giełdy nieczynne. Akcje kred. 302·75. Akcje Länderbanku 216·40. Złota węg. renta 102·90. Renta majow. 88·95.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka francuzkiego za umiarkowanem wynagrodzeniem udziela były nauczyciel gimnazjalny tego języka. Wiadomość w Administraji „Kurjera" pod lit. Al. Di. Sm.

Lekcyj rosyjskiego języka udziela słuchacz filozofji, wychowaniec uniwersytetu charkowskiego. Wiadomość w Administracji pod lit. Z. K.

Lekcje wyższej matematyki może dawać doktorand filozofji. — Zgłoszenia w Administracji „Kurjera" pod adresem: Zyg. 27.

Lekcje przyjmie student kl. VIII. za skromne wynagrodzenie lub za wikt. Wiadomość w Adm. Kurjera. 125(5-5)

Posady i prace.

Ekonom 44 lat mający, obeznany praktycznie i teoretycznie z postępowem rolnictwem i chowem bydła rasowego posiadający chlubne świadectwa ztąd i z Poznańskiego poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. K. 10, poste restante Kraków. 142(6-?)

Osoby młode, zgrabne, mogą znaleźć korzystne i ładne zajęcie, pozując do obrazów. Zgłaszać się Smoleńska Nr. 20 do A. Piotrowskiego artysty malarza, od 9 –10 rano lub od 2—4 po południu. 154(4 4)

Biedny człowiek b. zakrystjan, niechcąc zmienić obrządku unickiego na szyzmę, ratował się ucieczką z Podlasia i pozostając w Krakowie wraz z żoną ciężko chorą, poszukuje zajęcia mogącego zapewnić choćby najskromniejsze utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Kurjera Polskiego".

Leśniczy z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady. Adres: Marek Sokołowski. Lwów Poste restante.

Doniesienia rozmaite.

Futro mezkie niedźwiedzie do sprzedania tanio. Ul. św. Filipa 14. parter na prawo.

Krawiecczyznę przyjmuje się w domu i po za domem oraz udziela się nauki kroju. Ul. św. Tomasza 27, II piętro, 147(10-10)

Węgle kamienne krajowe i pruskie można nabyć w składzie u Antoniego Wołczyńskiego w Rynku Kleparskim, przy ulicy św. Filipa l. 24, vis-à-vis kościoła XX. Misjonarzy. Większe zamówienia pisemnie lub ustnie, w składzie lub w domu (Kurniki l. 7, I. piętro) od 50 do 1000 Ctr. i wyżej, uskutecznia wprost z kolei do domu po cenie bardzo nizkiej. (3-3)

Owies 50—100 metrycznych cetnarów, w dobrym gatunku, chcę nabyć. Oferty i próbki należy przesyłać pod adresem A. Horak wachmistrz I pułku ułanów, Kraków, Podzamcze l. 10.

I powóz (Landauer) jest do nabycia po cenie bardzo przystępnej. Wiadomość u wachmistrza I pułku ułanów. A Horak, Kraków, Podzamcze l. 10.

Z jasnych dni opowiadania Czesława Pieniążka. W księgarniach po 50 cnt.

Dwa fortepiany, jeden mało używany, Bösendorfera, palisandrowy, za 450 złr.; drugi krótki czarny za 90 złr. są **do sprzedania.** Skład Fortepianów J. M. Kordeckiego w hotelu Viktoria. (6-6)

Lokale.

Pokój kawalerski umeblowany, na III piętrze w domu ul. Florjańska Nr. 3, każdego czasu jest do wynajecia. 1-0

Pokoje umeblowane do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 156(6 12)

Interesa handlowe.

Osoba posiadająca doskonale krój i mająca kartę przemysłową szuka spólniczki z kapitałem, potrzebnym do otworzenia magazynu w Krakowie lub na prowincji. Adres: R. R. poste restante Kraków.

Ktoby miał do sprzedania folwark 150 do 200 morgów obszaru, obciążony długiem, bez żadnej dopłaty gotówką przy kupnie, raczy się zgłosić pod adresem „Rolnik" poste restante Chołojów.

Folwark obejmujący 450 morgów uprawnych gruntów, z budynkami, do którego dodanym być może kilkaset morgów lasu, oraz **Dobra** obejmujące 3 folwarki, obszar 400 morgów lasu, a 1000 morgów zemi uprawnej do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela adwokat dr. Karol Schweizer w Tłumaczu.

„Osobliwości"

paryzkiej wystawy światowej i krajowej wystawy wiedeńskiej.

„Cud nowoczesny"

elektryczno-mechaniczny przyrząd do zapalania cygar, z niklu, pięknie emaliowany; przez mechaniczne pociśnięcie zapala się podczas największej burzy i wiatru, nigdy nie zawodzi. Koniecznie potrzebny przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr. **50** cnt.

„Niezbędny dla każdego"

amerykański przyrząd uniwersalny, który składa się z młotka, obcęgów, noża, śrubnika, przyrządu do krajania szkła, korkociągu i z przyciskacza do korków, wszystko massywne i trwałe, uniwersalny przyrząd ten, który można wygodnie nosić w kieszeni, kosztuje tylko **1** złr.

„Przechodzący wsz. nowości"

nowo wynaleziony patentowany, parowy aparat do gotowania, w którym w najkrótszym czasie za pomocą pary, pieczenie, ryby, zupy, kartofle, jarzyny i inne potrawy sporządzić można. Taki aparat wraz z kociołkiem kosztuje tylko:
na 2 litr. objęt. **3** złr. **50** cnt.
„ 3 „ „ **4** „ — „
„ 5 „ „ **5** „ — „

„Jeszcze niebywałe"

Buchonia do ostrzenia nożów i kos, którą jest się wstanie w przeciągu sekundy najtępszy nóż lub kosę wyostrzyć, jest więc najpotrzebniejszą dla rzemieślników, fabrykantów i t. d., w końcu każdemu człowiekowi i kosztuje tylko **1** złr.

„Najkorzystniejszy dla gospodyń"

uniwersalny aparat kuchenny, którym można w 2 minutach, masło, śmietankę, mrożniki, lody i t. d. dostawić i w minucie kartofle, rzepy, rzotkiew, chrzan cebulę, ogórki i t. d. grubo lub cienko przysposobić. Aparat ten w każdej kuchni znajdować się powinien, kosztuje tylko **1** złr.

„Bardzo zabawny i pouczający"

nowo wynaleziony kieszonkowy mikroskop, każdy przedmiot 400 razy powiększający, dlatego też potrzebny dla młodych i starych i korzystny do użytku domowego w celu badania potraw i napojów. Do tego dodaną jest lupa która krótkowidzącym przy czytaniu oddaje ogromne usługi. Przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr.

„Wyszydzająca wszystkie wynalazki nowość".

Spirytusowa maszynka do gotowania, która w 3 minutach pieczenie, kartofle, jarzyny, herbatę, kawę, krótko mówiąc wszystko przysposabia; zewnątrz pięknie przedstawia się, zawiera zbiornik na spirytus i t. d. jest więc wszystkim koniecznie potrzebną. Praktyczny ten wynalazek koszt. tylko **3** złr. **50** ct.

„Która jest godzina"

wskazuje dobrze regulowany budzik w pięknej niklowej oprawie, że wskazówką sekund i cudownie dźwięcznemi dzwonkami. Budzik ten jak najakuratniej idzie i koszt. tylko **3** złr. **50** cnt.

Bardzo potrzebne przedmioty te wysyła na żądanie za pobraniem pocztowem.

D. KLEKNER, Wiedeń, I., Schönlaterngasse Nr. 13.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: **wpis 50 cnt.** który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia (226 ?)

zaraz:

Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
Pokój z przedpokojem, frontowy na parterze, ul. Dietla Nr. 66.
2 pokoje pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 159.
5 pokoi, 2 przedpokoje, z nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 8.
Sklep z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
Pokój umeblowany na II piętrze, ul. Basztowa Nr. 4.
Pokoik z meblami na I piętrze, ul. Kanonna Nr. 15.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.
Pokój duży z przedpokojem na I piętrze, ul. Sienna Nr. 14.
Stajnia na 2 konie, ul. Garncarska, Nr. 7.

od 1 stycznia.

2 pokoje z meblami na II piętrze, ul. Sławkowska Nr. 20.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.
2 pokoje z kuchnią na parterze, ul. Gołębia Nr. 14.

SKŁAD
TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES
w Krakowie

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

wielki wybór noży, łyżek z alpaki, bakfonu i brytania. Wagi balansowe, decymalne i kuchenne. Młynki do kawy, pieprzu i migdałów, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, wielki wybór samowarów rosyjskich, tac, ceraty i wanien. Okucia do drzwi i okien, gwoździe, łańcuchy i narzędzia rzemieślnicze itp.

Łyżwy w wielkim wyborze.

GŁÓWNY SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH

Ceny najumiarkowańsze i stałe.

Wszystkie towary tu wymienione i nie wymienione sprzedaje się hurtownie i częściowo. 931(?-10)

Pierwszy handel dziczyzny

i skład Towarów korzennych, Win, Koniaku, Wódek i likierów. oraz wszelkich Delikatesów

Karola Knorecka w Krakowie przy ul. Florjańskiej pod Nr .23,

utrzymuje zawsze na składzie:

Sarny, Dziki, Zające, Bażanty, Kuropatwy i Kwiczoły, sprzedając **w częściach i w całości**, po cenach jak najumiarkowańszych.

Przez cały sezon polowania **zakupuje** każdą ilość dziczyzny, tak w kraju, jakoteż w Królestwie Polskiem, podając na żądanie ofertę oraz informację co do obchodzenia się ze zwierzyną zakupioną.

Poleca codziennie świeże **Masło** kuchenne i herbaciane, jakoteż wyborny **Chleb** wiejski czysto żytni; **Buljon** litewski kilo po 4 złr. **Grzyby** suszone wyborowe kilo po 1 złr. 30 cnt.; **Rydze** kiszone po 90 ct. baryłka 5 kilow.; **Ogórki i Korniszony** znaimskie; **Pasztety** z dziczyzny i wszelkie inne przekąski.

Piwo okocimskie na szklanki i butelki.

Przy handlu pokój i gabinety do śniadań.

Stale na składzie wszelkie Owoce krajowe i zagraniczne, **słynne Warzywa i Owoce zasuszone z fabryki Bocheńskiej (premjowane na wystawach wiedeńskich i krajowych).** **Herbata** rosyjska oryginalna, **Biszkopty** angielskie i t. d. i t. d.

Zamówienia uskutecznia pocztą odwrotną. 899(7-10)

Adres na listy i telegramy: **Knoreck, Kraków.**

M. BEYER i SPÓŁKA
w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony art tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony art. tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskiego kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony art. tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(108-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch męskich, damskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Księgarnia

skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis

Na Gwiazdkę poleca powyższa księgarnia wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach, polskim niemieckim i francuskim. 907(-5)

Godne czytania!

Uwiadamia się Szanowną Publiczność, że bardzo smaczny i tani wikt sporządzony na świeżym maśle przez kuchmistrza ś. p. Alfreda Potockiego, a obecnie restauratora w hotelu Pollera, przy ulicy Szpitalnej w Krakowie mieć można, przy abonamentach na obiady i kolacje opuszczam 40% od podanych cen w spisie potraw, przyjmuję również zamówienia na urządzanie bankietów, kolacji, bali i wieczorków po bardzo przystępnych cenach. 925(2-?)

Z szacunkiem

Józef Danilewicz.

Malarz pokojowy
TEODOR NOWAKOWSKI
ul. Długa L. 34.

Wykształcony w swoim zawodzie w Berlinie i w Dreznie, niegdyś osiadły w Poznaniu, zkąd dotknięty banicyjnym wyrokiem rządu pruskiego, do Krakowa się przeniósł, przyjmuje i wykonywa wszelkie roboty do zawodu malarza pokojowego należące z dokładnością i elegancją, według najnowszych wzorów i najtrwalszymi środkami 908(3-5)

tanio i prędko.

Najnowsza powieść

W. hr. Łosia p. t.

„Jędrzek"

opuściła prasę i jest do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek). (11-12)

Prawdziwe granaty w złocie.

Prawdziwe ametysty, topasy, moldawity itd. 913(4-1?)

Czeska ajencja Ferd. Hofmanna, Kraków, Grodzka, 26.

Wspaniałe obrazy (39-?)

Najświętszej Panny Ostrobramskiej w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 12.12.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	132	—	134	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	—	57	—
20-to frankówka złota	9	—	9	20
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—		105	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m	103	—	104	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	—	99	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	—	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	—	100	—
5% „ „ „ „ „ . . .	100	—	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	108	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 l.	100	50	101	50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	[illegible]5	—	[illegible]7	—
5% „ [illegible] „ „ „ 100	[illegible]1	—	[illegible]3	—

SKŁAD FORTEPIANOW
HARMONIJ I PIANIN
BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

(11-?) **Sprzedaż na raty!**

Czynności,

wchodzące w zakres działania

C. k. konc.  Bióra

„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie,

są następujące: 799(9-10)

1. **Bezpłatne,** powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Bióra i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie, **Rynek główny, l. 22**

SKŁAD OBUWIA
własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

31(165-?) ***Bronisław Dobrzański.***

Pewny zarobek.

Rozprzestrzenianie we wszystkich sferach artykułu łatwy zbyt mającego, zaleca się pp. urzędnikom, kupcom i przemysłowcom, jako zajęcie poboczne. Oferty nadsyłać uprasza się: **Für „C. N." Annoncen Expedition,** A. V. Goldberger, Budapest váci utca 9. 676(10-?)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki